DOM I SZKOŁA

Rok IV. Katowice, 23 kwietnia 1933 r. Nr. 9

Rodzice katoliccy czuwają.

„Ogniskowi" specjaliści od szkoły międzywyznaniowej i bezwyznaniowej pomstują w swym „Ogniskowcu" i na zebraniach — na „Gościa Niedzielnego" za jego nieugięte stanowisko w obronie szkoły wyznaniowej na Górnym Śląsku... To ten „Gość Niedzielny" wszystkiemu winien — powiadają; — gdyby nie jego „ataki" na ogólno-państwową ustawę szkolną i na... nauczycielstwo, to rodzice śląscy z pewnością zgodziliby się na tę ustawę bez żadnego sprzeciwu, przyjmując tem samem międzywyzniowy charakter szkół naszych...

Cieszy nas bardzo, że wpływowi „Gościa Niedzielnego" przypisuje się tak wielką siłę i znaczenie... Ale myli się, kto twierdzi, że to tylko „Gość Niedz." „robi hałas", a rodzice śląscy nie mają o niczem pojęcia i wszystko przyjmują bezkrytycznie i bez zastrzeżeń... Właśnie ostatnie tygodnie przynoszą dowody, że rodzice śląscy dobrze orjentują się, co to jest szkoła wyznaniowa, a co — międzywyznaniowa lub bezwyznaniowa.

Rodzice wiedzą, że **katolicka szkoła (wyznaniowa) — to szkoła z nieograniczonym wpływem Boga na umysły, serca i dusze młodzieży; to szkoła szanująca odwieczne tradycje katolickie ludu śląskiego; to szkoła ściśle współpracująca z Kościołem katolickim, jako wychowująca dzieci katolickie.**

Rodzice wiedzą doskonale, że szkoła bezwyznaniowa — to szkoła świecka, bez religji, bez wpływu religijnego na wychowanie młodzieży; że szkoła międzywyznaniowa — to znowu mieszanina dzieci wszelkich wyznań: katolickiego, ewangelickiego, mojżeszowego, prawosławnego, różnych wyznań sekciarskich; że **w szkole bezwyznaniowej nawet największy bezbożnik-nauczyciel, a w szkole międzywyznaniowej nauczyciel-żyd, prawosławny, ewangelik a nawet sekciarz — mogą uczyć dzieci katolickie i „wszczepiać" w nie wątpliwej wartości zasady.**

Co wyrasta, lub może wyrastać na takim zlepku różnych wyznań w szkole, dowodzą wykryte fakty istnienia w niektórych szkołach Zagłębia Dąbrowskiego i na kresach wschodnich — żydowskich jaczejek komunistycznych i bezbożniczych, działających wśród młodzieży chrześcijańskiej. W szkole wyznaniowej młodzież katolicka nie będzie narażona na coś podobnego.

I dlatego choćby „Gość Niedzielny" nie walczył w obronie szkoły wyznaniowej; choćby „wolnomyślni" i „postępowi" macherzy „Ogniskowi" nawet na głowach się postawili w swej bezbożnej akcji na terenie szkolnym, **rodzice śląscy — w 95% katolicy — i tak za żadną cenę nie odstąpią od postulatu utrzymania wyznaniowego charakteru szkół śląskich.**

A że przywódcy „Ogniskowi" i ich „pomagierzy" wyraźnie stwierdzają, że są zdecydowanymi zwolennikami szkoły międzywyznaniowej, a nawet bezwyznaniowej, niechaj nie dziwią się i nie dąsają potem, że ostrze niechęci rodziców katolickich — niekoniecznie „z winy" „Gościa Niedzielnego" — zwraca się przeciwko nim z coraz większą bezwzględnością...

Żądania i poglądy rodziców na sprawę są proste i jasne: **Katolickie dziecko do katolickiej szkoły i w ręce prawdziwie katolickiego nauczyciela...** To Państwu, ani narodowi pod żadnym względem nie zaszkodzi, tem bardziej, że Państwo i naród polski odwiecznie były i są katolickie... A że się to komuś nie podoba, że ktoś dostaje drgawek nerwowych, czy nawet histerycznych spazmów, gdy usłyszy słowo „katolicki" — w jakimkolwiek przypadku i rodzaju, cóż nas katolików może to obchodzić?...

Rodzice katoliccy nie dopuszczą nigdy, by ludzie bez wiary narzucali swą bezwyznaniowość i poglądy olbrzymiej większości, która nie chce mieć z niemi nic, ale to nic wspólnego. Łatwo się przekonać o tem na różnych zjazdach, zebraniach i konferencjach rodzicielskich, zwoływanych coraz częściej na terenie województwa śląskiego. Robi się to ostrożnie — najpierw gdzieś w miejscowościach odległych od Katowic i od większych miast śląskich. Robi się to zapewne z przekonaniem, że tam uświadomienie rodziców w sprawach szkolnych jest małe i że tam właśnie będzie najłatwiej znaleźć „masowe uznanie" rodziców dla ogólnej ustawy szkolnej i ich „gorące domaganie się" rozciągnięcia ustawy na obszar województwa śląskiego.

Aliści nawet tam — w zapadłych kątach prowincji — rodzice, zwłaszcza ojcowie katoliccy nie pozwalają „nabijać się w butelkę". Szeroko i stanowczo podnoszą się głosy rodziców: **„Nie damy sobie zabrać szkoły wyznaniowej! Uznajemy potrzebę reform i ustaw, ale nie takich, co nietylko nie zabezpieczają praw naszych, ale nawet chcą je ścieśnić i ograniczyć."**

Wobec takiego stanowiska rodziców katolickich zwolennicy i propagatorzy szkoły bez- lub międzywyznaniowej niewiele mają do gadania na konferencjach... A więc wobec tego poprostu podsuwa się zebranym gotowe rezolucje „Do Komisji Oświatowej Sejmu Śląskiego w Katowicach" (która obecnie zajmuje się rozpatrywaniem wniesionych projektów ustaw szkolnych). Z tak zebranym materjałem łatwo byłoby później operować u władz, no, i z trybuny Sejmu Śląskiego... Oczywiście w rezolucjach chodzi o tę ustawę ogólnopaństwową, międzywyznaniową, zalecaną tam „ze względów państwowych, narodowych, gospodarczych, społeczno-demokratycznych, finansowych i praktycznych". Szkoda, że nie dodano jeszcze: a przedewszystkiem ze względów „ogniskowych". **A gdzież w rezolucji podziały się względy religijno-moralne?...** Finansowe względy są wymienione; nawet „praktycznych" względów nie pominięto; **„zapomniano" tylko o względach religijno-moralnych...**

To „zapomnienie" — to najlepszy dowód, jak działacze „Ogniskowi" lekceważą znaczenie religji i wychowania religijnego w szkołach! To zresztą ciągle ta sama walka o ograniczenie Boga w szkole —

w duszach i w sercach młodzieży; a wszystkie wykręty, frazesy i obietnice — to tylko fałsz i obłuda!...

Jeżeli więc będą Wam, Rodzice katoliccy, proponować na zebraniach rodzicielskich przyjęcie takiej rezolucji, „zapominającej“ o względach religino-moralnych w szkole, to Wy przypominajcie stanowczo te względy, żądając uzupełnienia rezolucji w ten mniejwięcej sposób, że **Komitet (lub Rada) rodzicielska wyraża swe głębokie przekonanie, iż Komisja Oświatowa Sejmu Śląskiego i sam Sejm Śląski rozpatrując i uchwalając ustawę szkolną — ze względów religijno-moralnych — zapewnią katolickiej ludności Górnego Śląska zachowanie szkoły wyznaniowej i pełnego dotychczasowego wymiaru 4 godzin nauki religji.** Bez takiego uzupełnienia rezolucji przyjmować nie możemy, bo sami kopalibyśmy grób naszej szkole katolickiej.

Obowiązkiem rodziców jest dowiadywać się u pp. Kierowników szkół, czy jakie rezolucje w sprawie ustawy szkolnej zostały wysłane do władz (do Województwa, do W. O. P., do Sejmu)?... Gdyby okazało się, że tak i że wyżej podany dodatek nie został w rezolucji uwzględniony, należy zażądać sprostowania i uzupełnienia rezolucji... Ewentualnie też fakty lekceważenia opinji i woli rodziców należy podawać przez prasę do wiadomości publicznej.

Rodzice katoliccy — czuwajcie dalej aż do zwycięstwa! **M. S.**

Dbajmy o zdrowie.

(Część XXV z cyklu: „Walka z gruźlicą“.)

Ochrona dziecka przed zakażeniem gruźliczem.

Z chwilą, gdy dziecko minąwszy okres niemowlęctwa rozpoczyna chodzić i samodzielnie poruszać się w otaczającym świecie, zwiększa się dlań niebezpieczeństwo zetknięcia się z zarazkami gruźliczemi, które w najrozmaitszych miejscach znajdować się mogą. **Już podczas prób chodzenia dziecko jest narażone na zetknięcie się z drobnoustrojem gruźlicy,** gdyż dziecko, ucząc się chodzić, czołga się po podłodze, dotyka jej rączkami, które odruchowo i bezwiednie podnosi do ust, a w kurzu właśnie tej podłogi często ukrywać się mogą zarazki gruźlicy. **Tak więc dziecko zakazić się może już od podłogi.** Stąd rodzice winni zważać, by dziecko nie pełzało po brudnej, zakurzonej podłodze i, żeby nie wkładało zabrudzonych od podłogi rączek do ust, ponieważ z brudem rąk mogłoby ono wnieść zakażenie gruźlicze do jamy ustnej, a przez nią wgłąb ustroju. Szczególnie niebezpiecznym będzie kurz podłogi w takich domach, gdzie ktoś choruje na suchoty (możliwość zanieczyszczenia podłogi plwociną). **Pamiętać należy o tem, by dziecko utrzymywać w czystości.** W tym celu należałoby je jak najczęściej kąpać, dbać o czystość jego bielizny i odzienia, a zwłaszcza **zwracać baczną uwagę na czystość rąk u dziecka,** albowiem — jak zaznaczono — ma ono zwyczaj dotykać rękoma warg i wprowadzać palce do ust, co stwarza niebezpieczeństwo przeniesienia do jamy ustnej zarazków gruźliczych, mogących się znajdować w brudzie rąk. Troska i dbałość o utrzymywanie czystości u dziecka jest rzeczą ze stanowiska higieny i walki z gruźlicą niezmiernie ważną, ponieważ wiadomem jest, iż **niechlujstwo i brud sprzyja powstawaniu wszelkich zakażeń, bo brud to zbiorowisko najrozmaitszych zarazków.** Za pośrednictwem rąk może dziecko wszczepić zarazki gruźlicze także do jamy nosowej, a to dlatego, że dzieci mają szkodliwe przyzwyczajenie dłubania palcem w nosie. **Obowiązkiem wychowawców przeto jest starać się od jaknajwcześniejszych lat wykorzeniać u dziecka ten brzydki i szkodliwy zwyczaj.** Badania Ostermanna wykazały, że brud podpaznogciowy bardzo często zawiera zarazki gruźlicze obok licznych innych zarazków. — Zakażeniem też śluzówki nosa przez brudne palce tłumaczy się zazwyczaj powstawanie gruźlicy skóry twarzy u młodych ludzi, mianowicie t. zw. tocznia czyli wilka (lupus), który jest chorobą straszną ze względu na zniszczenia, oszpecenia i kalectwo, jakie w twarzy sprowadza. **Poza tem należy zwrócić uwagę, aby dzieci nie dotykały się rozmaitych w śmietnikach, na ulicy, w zbiorowiskach rupieci i odpadków etc. znajdywanych przedmiotów,** ponieważ takie zanieczyszczone kurzem, pyłem ulicznym i brudem przedmioty z reguły zawierają niezliczone masy bakteryj i mogą być rozsadnikami różnych chorób zakaźnych, w tej liczbie i gruźlicy. U całkiem drobnych dzieci, niemowląt, baczyć należy, aby one trzymanych w rękach przedmiotów (np. zabawek) **nie brały do ust,** jak to się często u takich dzieci zdarza. Niewątpliwie bowiem do tych różnych przedmiotów mogą przylegać zarazki.

Z chwilą, gdy dziecko podrośnie i zaczyna uczęszczać do szkoły, należy nad niem roztoczyć bardzo troskliwą opiekę higieniczną, albowiem nauka i życie w murach szkolnych potęguja niebezpieczeństwo zakażenia i choroby. Wiemy bowiem, że przecież nauka oraz tryb życia w szkole może osłabiać odporność ustroju dziecka na jad gruźliczy, z drugiej zaś strony dziecko żyjąc w szkole gromadnie i stykając się z mniejszą lub większą liczbą rówieśników, wystawione jest na zetknięcie się z samym zarazkiem (zarażenie), o ile w tej gromadce dziatwy szkolnej jest dziecko jakieś chore na gruźlicę, lub też jeśli ktoś z personału nauczycielskiego tą chorobą jest dotknięty a nie przerywa swej pracy pedagogicznej. W jaki sposób uchylić te wszystkie szkodliwości, które pozostają w związku ze szkołą — to należy do czynników zajmujących się nadzorem i opieką sanitarną w szkołach. Tych licznych zagadnień higieny szkolnej, wykraczających daleko poza ramy niniejszej publikacji, roztrząsać tu nie możemy i nie chcemy. Natomiast pragnęlibyśmy podać parę wskazówek dla rodziców, opiekunów i wychowawców na temat, jak należy zaopiekować się dzieckiem w wieku szkolnym ze stanowiska higieny.

Przedewszystkiem trzeba pamiętać o tem, że rosnący i rozwijający się organizm dziecka powinien mieć zapewnione jaknajlepsze warunki rozwoju. Stąd dziecko powinno mieć zawsze poddostatkiem świeżego powietrza, światła słonecznego oraz powinno być należycie odżywiane. Bardzo ważne znaczenie ma **ruch** dla dziecka. Dlatego też bardzo wskazane są dla dzieci rozmaite gry i zabawy na wolnem powietrzu, sport, ćwiczenia gimnastyczne itd. **Za wszelką cenę natomiast należy unikać przeciążania dziecka nauką** oraz nie należy go zmuszać do pracy (np. pomocy w gospodarstwie domowem), któraby przekraczała siły młodego organizmu. Baczną uwagę należy zwracać na **stan zdrowotny i tok fizycznego rozwoju dziecka.** W szczególności zwracać należy uwagę, czy **rozwój kośćca (szkieletu) odbywa się normalnie;** wiemy bowiem, że u dzieci z łatwością mogą się rozwijać rozmaite wadliwości szkieletu, jako, że rosnące kości dziecka są podatne na czynniki szkodliwe. Te zaś zniekształcenia w szkielecie, zwłaszcza skrzywienia kręgosłupa i zły rozwój klatki piersiowej **mogą bardzo usposabiać dziecko do zakażeń gruźliczych,** albowiem w parze z wadliwym rozwojem klatki piersiowej idzie niemożność należytego rozrastania się płuc. Ażeby zapobiec takim zniekształceniom kręgosłupa i klatki piersiowej należy baczyć, **aby dziecko trzymało się prosto i nie przesiadywało w zgarbionej pozycji np. przy opracowywaniu zadań szkolnych;** także należy pamiętać o tem, aby ubranie dziecka nie tamowało swobody ruchów dziecka i swobodnego rozwoju klatki piersiowej. Ponieważ oprócz tych czynników czysto mechanicznych, także i **utrudnione oddychanie nosem** może — jak to wykazały badania doświadczalne Zeima — stać się powodem zaburzeń w rozwoju szkieletu (kręgosłupa, klatki piersiowej), dlatego należy zwrócić uwagę, czy dziecko nie ma trudności w swobodnem oddychaniu przez nos, a w razie zauważenia tu jakichś nieprawidłowości należy wczas zasięgnąć porady lekarza specjalisty. **Wszelkie zboczenia w rozwoju kości** (przygarbienie, skrzywienie boczne kręgosłupa, asymetrje klatki piersiowej itd.) **należy jaknajrychlej leczyć.** W tym celu w razie zauważenia u dziecka podobnych wadliwości, należy je czemprędzej skierować do lekarza-ortopedy lub właściwego zakładu leczniczego. **Wład. Sierosławski, lekarz.**

Do rodziców i opiekunów młodzieży.

O wyborze zawodu.

Koszykarz. Zawód koszykarski należy do zawodów nowoczesnych. Przywędrował do nas, zdaje się, ze wschodu (z Rosji) i u nas, że się tak wyrażę, wyszkolił się i wydoskonalił. Od nas koszykarstwo powędrowało na zachód i niema prawie miasta w Europie, gdziebyśmy nie spotkali się z wyrobami tego zawodu. Taniość mebli koszykarskich, ich piękny estetyczny wygląd, dogodność wskutek swej lekkości i długa trwałość — zapewniły sobie zbyt na rynkach prawie wszystkich miast nie tylko Europy i Ameryki, lecz i w kulturalnych miastach Afryki, Azji i Australji. Wobec wspomnianych wyżej zalet mebli koszykarskich można je spotkać na tarasach pierwszorzędnych cukierń, restauracyj, na plażach i zakładach kąpielowych, na werandach i balkonach. Meble i niektóre sprzęty meblowe spotyka się w artystycznem niekiedy wykonaniu z różnobarwnego łyka.

Do zawodu koszykarskiego należy wykonanie umeblowania skromnych pokoi jak: gościnnych (fotele, kanapy, stoły okrągłe,

prostokątne itp.), sypialń (łóżka, szafy, leżanki, kołyski itp.), gabinetów (biurka, etażerki, biblioteczki itp.). Pozatem wykonanie różnego rodzaju walizek podróżnych, koszów do zakupów, dla bielizny, do użytku piekarskiego itp., przeróżnych zabawek, pudełeczek itp., cacek galanteryjnych, oraz wózków dla dzieci, trzepaczek, ramek do gazet itp. itp.

Powyższy pokrótki obraz pracy tego zawodu wymaga od czeladnika wiele zdolności. Przedewszystkiem czeladnik musi posiadać wrodzone poczucie piękna form i rysunku, bujną wyobraźnię, gust, wielką zręczność, cierpliwość, dobry wzrok, pamięć i zdolności do rysunków ręcznych. Praca koszykarska jest lekką, siedzącą, więc nie wymaga zbytniego fizycznego rozwinięcia. Dlatego w koszykarstwie mogą pracować i ludzie ułomni, jak: garbaci, kulawi itp., lecz powinni posiadać wyżej wspomniane kwalifikacje.

Do zawodu koszykarskiego przyjmuje się chłopców, którzy skończyli lat 14 i posiadają świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Każdy kandydat odbywa 4-tygodniową próbę i po zadawalniającym wyniku takowej zostaje przyjęty jako uczeń koszykarski. Nauka trwa 3 lata; w czasie trwania nauki uczniowie są obowiązani uczęszczać do szkoły dokształcającej. Po upływie terminu nauki uczeń staje do egzaminów przed komisją, w skład której wchodzą: mistrzowie, starszy czeladnik, ławnicy, nauczyciele szkoły dokształcającej i delegaci z magistratu. Po zdaniu egzaminów z wynikiem zadawalniającym uczeń otrzymuje świadectwo jako czeladnik koszykarski. W razie niepomyślnych egzaminów uczeń po roku ma prawo przystąpić do ponownych pełnych egzaminów. Gdyby i tym razem egzaminy wypadły niepomyślnie, kandydat nie ma prawa poraz trzeci stawać do egzaminów.

Wszyscy czeladnicy pracują akordowo. Ich zarobek waha się od 120 do 200 zł miesięcznie. Czeladnik nie ma prawa prowadzić warsztatu, ani przyjmować uczni. Czeladnikowi przysługuje prawo po trzech latach zawodowej praktyki przystąpić do egzaminów na mistrza, lecz dyplom, pomimo złożonych egzaminów z wynikiem zadawalniającym może otrzymać dopiero po skończeniu 21-go roku życia. Na mistrza zdawać egzamin można tylko raz.

Warunków przyjęcia uczni ustalonych niema. Zależą one od umowy rodziców z mistrzem. Jest jednak zwyczaj, iż uczniowie otrzymują wynagrodzenie (nie jest to obowiązkiem mistrza), w pierwszym roku 5 zł, w drugim 10 zł, a w trzecim 50% tego, co zarabia czeladnik. Wszelkie koszty, związane z nauką, świadczenia socjalne, ubezpieczenia zazwyczaj ponosi mistrz, egzaminy zaś opłacają rodzice. Wszelkie szczegółowe informacje można bezpłatnie otrzymać w Izbie Rzemieślniczej w Katowicach, ul Stawowa 6.

Ochotnicze drużyny robocze.

Jednem z najgorszych następstw bezrobocia jest powolne demoralizowanie człowieka i jego odwykanie, czyli odzwyczajanie się od pracy. Najwięcej jest bezrobotnych, których największem pragnieniem jest znaleźć pracę i zarobek; jakąkolwiek pracę i nawet jakikolwiek zarobek, aby tylko móc jakoś wyżywić rodzinę i siebie.

Ale sporo jest też takich bezrobotnych, którzy o pracę nie starają się wcale, a gdy nawet praca trafi się im, to jej albo nie wezmą, albo każą sobie zapłacić tyle, że każdy z tej ich pracy musi zrezygnować. I to jest właśnie ta część armji bezrobotnych, która nadobre odwykła już od pracy i która z trudnością do niej się nakłoni, gdy przyjdą lepsze czasy.

Wśród młodzieży naszej, która opuściła szkoły powszechne, jest sporo jednostek, które wogóle nigdzie jeszcze nie pracowały, choć mają już 17—20 lat życia. Jest to ciężar dla rodziców i społeczeństwa, które musi utrzymywać młodych, zdrowych ludzi, którzy nie tylko, że nie mają pracy, ale którzy nie pracowali jeszcze nigdzie i wogóle nie umieją pracować. Z takiej młodzieży wyrosną ludzie przeważnie niezaradni i dla społeczeństwa nawpół straceni.

Udzielanie zasiłków i wsparć, wydawanie obiadów, a nawet dorywcza praca „dniówkowa" nie uratują tych młodych ludzi od tragedji życia bez przygotowania do pracy zawodowej, bez zamiłowania i bez zrozumienia dla niej. Zresztą udzielanie za nic „żebraczych" wsparć, czy zasiłków ludziom pełnym sił do pracy jest słusznie uważane za coś niemoralnego i upokarzającego... To też tworzy się inne formy pomocy dla marniejącej bez pracy młodzieży. Przystępuje się w województwie śląskiem do organizowania t. zw. „Ochotniczych Drużyn Roboczych", do których przyjmuje się za zezwoleniem rodziców lub opiekunów młodzież męską od 17—20 lat życia, pochodzącą z rodzin bezrobotnych. Niema przymusu wstępowania do drużyny; ale kto wstąpi dobrowolnie, gdy lekarz uzna go za zdolnego do pracy fizycznej, przenosi się do wspólnego miejsca pobytu drużyn (skoszarowanie), gdzie otrzymuje przez cały czas, t. zn. przez 6 miesięcy — ubranie robocze, całodzienne utrzymanie i jeszcze 1 złoty, płatne co dziesięć dni z tem jednak, że połowa złotego idzie do kasy jako oszczędności ochotnika. Drużyny będą wykonywać prace przy robotach publicznych, np. przy budowie dróg lądowych, wodnych, przy zakładaniu ogrodów, przy robotach ziemnych itp.

W ten sposób młodzieniec bezrobotny, silny i zdrowy, o nienagannej przeszłości, najmniej na 6 miesięcy miałby zapewnione: pracę, wyżywienie, ubranie i jeszcze pewien grosz do tego. I dla niego będzie to duża pomoc i dla jego rodziny duża ulga. Prócz pracy wyznaczonej członkowie drużyn roboczych będą mieli także rozrywki i gry towarzyskie i inne urozmaicenia po pracy, o charakterze i znaczeniu wychowawczem. A kiedy po 6 miesiącach opuszczą szeregi swej drużyny, to jeszcze około 50 zł wydostaną z kasy, jako swój własny, zapracowany pieniądz, którego nie będą się wstydzić.

Widać więc, że bardzo szczęśliwy i zdrowy jest pomysł organizowania z młodzieży rodzin bezrobotnych „ochotniczych drużyn roboczych"; należy go przyjąć z uznaniem i z gorącem życzeniem, ażeby akcja ta objęła jaknajwięcej naszej bezrobotnej młodzieży.

Zgłoszenia przyjmują Urzędy Pośrednictwa Pracy. Do czasu stworzenia drużyn ochotnicy będą mogli być przyjmowani z prawem pozostania w domu i z dzienną płacą 3 zł za wykonaną pracę.

Gorąco uznając zdrową inicjatywę tworzenia „Ochotniczych drużyn roboczych", zwracamy się z równie gorącym apelem do naczelnego i poszczególnych kierownictw drużyn, żeby roztoczono też należytą i należną opiekę moralną nad drużynami; żeby dbano o ich życie i potrzeby duchowe, czuwając nad czystością i obyczajnością życia i rozrywek w drużynach, którym będzie powierzana dorastająca młodzież. Nie tylko dbałość o ciało (praca, odzież, jadło), ale i troska o dusze jest wielkim obowiązkiem kierownictw naczelnego i pojedyńczych Ochotn. drużyn roboczych, które, przyjmując młodzież do swych szeregów i pod swoją niemal wyłączną opiekę, przyjmują też odpowiedzialność za tę młodzież, za jej zdrowie cielesne i duchowe. To bardzo ważna sprawa! Oby nigdy i nigdzie nie zdarzyło się zaniedbanie jej!

Robocza i wychowawcza strona działalności drużyn skoszarowanych na 6 miesięcy niechaj uzupełniają się wzajem — ściśle i dokładnie; wtedy te drużyny staną się, choć nakrótko, prawdziwem dobrodziejstwem dla bezrobotnej, narażonej na tyle zła młodzieży.

Z ruchu Towarzystw Mężów Katolickich diecezji śląskiej

I. DZIAŁ INFORMACYJNY.

1. Mężowie z Chrystusem!

Z nadesłanych dotychczas Sekretarjatowi sprawozdań wynika, że nasi mężowie katoliccy tłumnie garnęli się w czasie Wielkiego Postu do spowiedzi i Komunji św. wielkanocnej. W wielu parafjach odbyły się nawet specjalne rekolekcje dla mężów, przeważnie półzamknięte. Z pewnością Chrystusowi Panu było miło gościć w tylu sercach mężów katolickich, oczyszczonych i odrodzonych w Sakramencie Pokuty i Ołtarza. **Szczęść Boże mężom katolickim, dbałym o dusze!**

Którzyby zaś mąż z jakiegokolwiek powodu nie odbył jeszcze spowiedzi wielkanocnej, niech nie zaniedba uczynić tego w czasie najbliższym — w czasie wielkanocnym. Chrystus czeka na cię!

2. Dalsze ofiary na Sekretarjat.

Ofiary na Sekretarjat mężów napływają w dalszym ciągu; ofiary złożyły T. M. K. w Jejkowicach i Dąbrówce Małej.

Serdeczne „Bóg zapłać!" — Razem wpłynęły dotychczas 43 ofiary.

3. Dalsze zgłoszenia referentów.

T. M. K. w Orzeszu zgłosiło 1 referenta; T. M. K. w Jejkowicach 1. Razem jest już 16 zgłoszeń.

Do kompletu na kurs brakuje jeszcze najmniej czterech zgłoszeń.

II. DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY

Poświęcenie sztandaru mężów katolickich w Siemianowicach.

Dnia 21 maja b. r. odbędzie się w Siemianowicach w parafji św. Antoniego poświęcenie sztandaru mężów katolickich. Szczegółowy program będzie jeszcze podany. Dla uczestników uroczystości jest przewidziany wspólny obiad po 1 zł.

Mężowie katoliccy o potrzebie organizowania się i w obronie szkoły wyznaniowej.

Bieruń Nowy. 2-go kwietnia br. po wysłuchaniu kazania pasyjnego J. E. ks. biskupa Adamskiego — odbyło się zebranie miesięczne. Referat o Roku Świętym wygłosił prezes p. Radwański, **nawołując mężów parafji do wstępowania w szeregi Towarzystwa dla upamiętnienia wielkiej rocznicy Męki Zbawiciela.** Mężowie bezrobotni są wolni od składek członkowskich, ale powinni być w organizacji.

Podobnie przemawiali jeszcze ks. prob. Linek i sekretarz p. Marniok.

Roździeń-Szopienice. Tow. katolickie „Kasyno" odbyło swe zebranie dnia 2 kwietnia br. Członkowie wybierali się na „Golgotę" do Katowic, zachęceni przez zarząd. Prezes Tow. p. Morgała wygłosił aktualny referat, **w którym nawoływał mężów katolickich do silnego organizowania się w Roku Świętym.**

21-go maja br. Towarzystwo będzie obchodzić 57-ma rocznicę swego założenia; jest to jedno z najstarszych towarzystw polskich na Śląsku.

Kobiór. Dnia 9 bm. odbyło się zebranie miesięczne. Po omówieniu spraw organizacyjnych przez wiceprezesa p. Giołbasa i po referacie ks. patrona Pawlety **uchwalono jednogłośnie rezolucję do Rady gminnej, domagającą się umieszczenia na szkołach napisu „katolicka". Miejscowość jest prawie w 100% katolicka.** Za rezolucją głosowało 109 mężów.

Żory. Od 19 do 23 marca br. odbyły się rekolekcje półzamknkięte dla mężów i dla młodzieńców, odprawione bardzo uroczyście. Podniosłe nauki głosił o. Celestyn Rogowski. Rekolekcje zakończono 23 marca uroczystem nabożeństwem z „Te Deum" i z błogosławieństwem, udzielonem przez o. Celestyna. **Około 1500 mężów i młodzieńców przystąpiło do Stołu Pańskiego.** Po nabożeństwie zgromadzono się na placu plebanji; przemówił serdecznie ks. prob. Klimek. Odbyła się wspólna fotografja. W imieniu rekolektantów dziękowali serdecznie o. Celestynowi Rogowskiemu i ks. prob. Klimkowi wiceprezes T. M. K. p. Gawłowski i skarbnik p. Rusin **„Szczęść Boże" ludziom dbałym o duszę!** — W dniu 2 bm. odbyło się miesięczne zebranie członków.

*

Jełkowice. Dnia 2 kwietnia br. odbyło się zebranie miesięczne. Po odpowiednich referatach uchwalono protesty przeciw projektowanym zamachom na wyznaniowy charakter szkół, na odpoczynek niedzielny i przeciw prześladowaniom katolików w Rosji, Hiszpanji i Meksyku — **z wyrażeniem głębokiej wiary, że odrodzenie świata jest możliwe tylko w Chrystusie.**

Rybnik — Ligota Rybnicka. Na zebraniach w dniu 2 bm. po referacie ks. patrona Kuboszka **mężowie zaprotestowali stanowczo przeciw nadużywaniu powagi i słów Ojca św. w prasie i na zebraniach w zwalczaniu szkoły wyznaniowej — przypisywaniem Ojcu św., jakoby był przeciwnikiem szkoły wyznaniowej. Takie postępowanie musi oburzyć katolików i wywołać ich kategoryczne zastrzeżenie się przeciw podobnym praktykom na przyszłość.**

Szarlej. Tutejsze T.M.K. odbyło przed Wielkanocą trzydniowe rekolekcje półzamknięte, w których wzięło udział przeszło 500 mężów. Rekolekcje odbyły się w sali parafjalnej; nauki głosił wytrawny znawca duszy i przewodnik jej na drodze do Boga, o. Czesław Małysiak, superjor oo. Salwatorjanów z Trzebini. W niedzielę Palmową zakończono rekolekcje; Chrystus Pan odbył swój wjazd triumfalny do serc mężów katolickich. **Wszyscy uczestnicy nie zapomną nigdy tych rekolekcyj, a przedewszystkiem natchnionych słów i nauk o. Małysiaka, za które czują serdeczną wdzięczność dla niego.**

Lubliniec. W dniu 9 bm. odbyło się walne doroczne zebranie. Po sprawozdaniach i po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi wybrano nowy zarząd prawie w tym samym składzie: prezes — ks. prob. Dwucet, wiceprezes — p. Knabel, zastępca — p. Musioł, sekretarz — p. Kościelny, zastępca — p. Sojka, skarbnik — p. Materne, zastępca — p. Mrugała, gospodarz — p. Pakosz, ławnicy pp. Skolik, Wieczorek, Dolczyk i Paul. Komisja rewizyjna — pp. Grzesik, Kuligowski, Muszalczyk (wszyscy ponownie). Sztandarowy p. Wieczorek i poczet — ci sami. „Szczęść Boże!"

Przystąpiło 16 nowych członków, których powitali ks. prob. Dwucet i p. wiceprezes Knabel. W dyskusji podniesiono z żywem oburzeniem, **że w katolickim nawskroś Lublińcu pojawiają się prądy antykatolickie i to na gruncie szkolnym. Uchwalono rezolucję, domagającą się czujności od rodziców, zachowania wyznaniowego charakteru szkół na Śląsku, poszanowania tradycyj katolickich w szkołach i bezwarunkowego usuwania nauczycieli, którzy swą niechęcią do religji obrażają uczucia rodziców i psują dusze dzieci katolickich.**

Kącik gospodarczy.

DRÓB.

Warunki życia ptactwa domowego różnią się bardzo od innych gałęzi chowu zwierząt. Pod względem sposobu odżywiania się drób zbliża się najbardziej do świń. Tak drób, jak i świnie nie lubią suchych pasz objętościowych (siano itp.), a także sama zielenina się nie wyżywią. Jeszcze jedynie gęś zbliża się do reszty zwierząt domowych tem, że może zjadać dużo młodej, pożywnej trawy.

Naogół właściwą karmą drobiu, czyli karmą bezwzględną drobiową są: robaki, owady, małe ślimaki, najrozmaitsze nasionka, kłącza, bulwy i t. p. Jest to bezwzględna karma drobiowa, bo inne zwierzęta domowe korzystać z niej nie mogą.

Każdy rodzaj drobiu jest ruchliwy w inny sposób. Gęś nie porusza wprawdzie całego ciała, nie umie biegać szybko, ale, posługując się długą szyją i dziobem, przeszuka dokoła siebie, czy niema czego do zjedzenia. Kaczka w ten sam sposób także doskonale da sobie radę — tylko woli polować na pożywienie, pływając po wodzie. Potrafi ona swym dziobem przefiltrować wodę w ten sposób, że niezmiernie drobne zwierzątka wodne w dużych masach zostają jej pożywieniem. Ale obok skorupiaków, robaków i t. p. łupem jej stają się także małe rybki i dlatego w stawach narybkowych kaczka jest szkodnikiem. Gęś tak samo, tylko w małym stopniu. Przeciwnie w stawach, gdzie ryba starsza odchody kaczek i gęsi przyczyniają się do użyźnienia wody i dna stawowego.

Zarówno kaczka, jak gęś łatwo wyłuskują dziobem poszczególne ziarnka z wymłóconych kłosków. Nikt tak nie potrafi oczyścić ścierniska, jak gęś, a ponadto ledwo podrosłe, młode chwasty dokładnie tępi. Jeno tam, gdzie dużo skorupiaków, szczególnie ślimaków, gąsienic, pająków i t. p. — tam pierwszeństwo trzeba przyznać kaczkom.

Kura nietylko przewyższa gęś i kaczkę ruchliwością całego ciała, ale pomaga sobie jeszcze grzebaniem. Dzięki temu znajdzie ona każdą drobną ilość pożywienia.

Indyki lubią obszerne pastwiska, wyszukując tam oprócz drobnych robaków i chrząszczy rośliny z rodziny krzyżowych, dalej krwawnik jest ich ulubionym przysmakiem, babka, piołun młody, koniczynka, lebioda, ostromlecz i t. p. Młode indyczęta wymagają dużych ilości tych roślin zielonych oprócz białka w formie twarogu, mączki mięsnej i t. p.

Pantarki grzebiąc, robią w ogrodach takie same szkody, jak kury.

Gołębie są tak samo ruchliwe, jak kury, a jeszcze łatwiej znajdują sobie pożywienie, bo polecą za niem nawet na odległe pola, rozszerzając sobie teren polowania na pożywienie.

Mężu katolicki, czy byłeś już w spowiedzi wielkanocnej?